

Levi Roach, *Forgery and Memory at the End of the First Millennium*, Princeton University Press, Princeton, NJ, 2021, ss. xxix + 325

Levi Roach jest brytyjskim mediewistą związanym z University of Exeter. Jego wczesne badania i prace skupiały się na historii władzy królewskiej w Anglii okresu anglosaskiego. Recenzowana monografia jest więc jego pierwszą większą próbą rozszerzenia zakresu zainteresowań badawczych na Europę kontynentalną, próbą — powiedzmy to od razu — bardzo udaną.

Tematyka podjęta w monografii *Forgery and Memory at the End of the First Millennium* w pełni odpowiada tytułowi. Punktem wyjścia rozważań jest stwierdzenie, że dla przełomu X i XI w. w Europie Zachodniej obserwujemy bezprecedensowy przyrost zachowanych fałszyfikatów, którego nie da się wytłumaczyć jedynie ogólną „rewolucją” w posługiwaniu się dokumentem. Co więcej, fałszyfikaty te, także pod względem jakości, pozytywnie odróżniają się od swoich poprzedników z IX stulecia, choćby ścisłym naśladowaniem stylu pisma i elementów formularza autentycznych dokumentów. Ta jakościowa zmiana związana jest według Roacha ze wzrostem zainteresowania przeszłością, który z kolei nastąpił na skutek przemian okresu tzw. transformacji feudalnej. Jako najważniejsze z nich wymienia on rozwój kultury pisma, ruch reformatorski w zachodnim monastycyzmie (będący niezależnie od epoki „powrotem” do wyidealizowanej przeszłości), kształtowanie się lokalnych, diecezjalnych i klasztornych, tożsamości oraz, *last but not least*, niestabilność postkarolińskiego systemu socjopolitycznego. Autor poddaje szczegółowej analizie zestawu zachowanych dokumentów z pięciu rozsianych po (prawie) całej Europie ośrodków religijnych, w których w tamtym czasie doszło do fałszerstw, osadzając działalność ich autorów w kontekście wymienionych wyżej przemian.

Zasadniczą tezę pracy jest przekonanie, że fałszerstwa z przełomu X i XI w. mówią bardzo wiele o zmieniającym się w tym czasie stosunku średniowiecznej piśmiennej elity do przeszłości i terażniejszości (s. 19–20). W ten sposób autor otwarcie polemizuje z wciąż obecnymi w historiografii poglądami, zgodnie z którymi powszechne występowanie fałszerstw jest dowodem na „dziecięcą naiwność” średniowiecza i — w konsekwencji — na brak „poczucia historii” (*historical sense*) w tej epoce (s. 256–257). W kontrze do tych twierdzeń Roach jest skłonny widzieć w fałszerstwach tego czasu dowody na wyostrzoną świadomość przeszłości tych, którzy ich dokonywali. Aby uzasadnić swoje stanowisko, odwołuje się do badań nad pamięcią Jana i Aleidy Assmanów, a przede wszystkim do ukutego przez nich terminu „uśpionego archiwum” (*dormant archive*), czyli zasobu kulturowego, z którego można wydobywać szczególnie ważne dla danej instytucji czy wspólnoty postaci i wydarzenia z przeszłości, jeśli mają one znaczenie dla tożsamości „tu i teraz” (s. 16–17). Do takiego zasobu bez wątplenia sięgali twórcy podrabianych dokumentów analizowanych w książce. Mogły być to dokumenty wystawiane przez królów o niepodważalnym autorytecie, takich jak Karol Wielki czy Ludwik Pobożny, lub władców z różnych powodów odpowiadających w danym momencie konkretnej instytucji religijnej. Autor bardzo mocno stara się podkreślić rolę fałszowania dokumentów nie tylko w dochodzeniu czy uzurpowaniu sobie praw i przywilejów, lecz także właśnie w kształtowaniu pamięci i tożsamości instytucjonalnej, zarówno indywidualnej (przede wszystkim biskupiej), jak i zbiorowej (zgrupowań monastycznych i kapituł katedralnych). Pod tym względem — jak udowadnia — przekazy klasyfikowane

jako dyplomatyczne nie różniły się znacząco od tekstów narracyjnych, w których przedstawiano dzieje danej diecezji czy opactwa. Oba typy przekazów mogły służyć nie tylko jako dowód posiadania majątków, praw i przywilejów, lecz także jako argument, którym można było się posłużyć w określonej sytuacji (s. 257–259). Wyjście poza krępujące niekiedy historyków interpretacje dokumentów w kategoriach ściśle prawnych, zauważenie i docenienie narracyjnego, perswazyjnego charakteru średniowiecznych fałszerstw, wydaje się być szczególnie cennym dla dalszych badań elementem książki Roacha, nawet jeśli z niektórymi jego interpretacjami trudno się zgodzić.

Brytyjski historyk odwołuje się w znacznej mierze do ustaleń uczonych, którzy zajmowali się badaniem pamięci i tożsamości w średniowieczu, lecz przeważnie analizowali źródła narracyjne (dobrym tego przykładem jest R. McKitterick, *History and Memory in the Carolingian World*, Cambridge 2004). Pod tym względem *Forgery and Memory...* bez wątpienia wypełnia historiograficzną lukę, ponieważ na bazę źródłową pracy składają się przede wszystkim dokumenty, podczas gdy kroniki czy żywoty świętych najczęściej dostarczają jedynie potrzebny kontekst.

Praca została podzielona na pięć rozdziałów, z których każdy skupia się na historii jednego ośrodka i przedstawia jednego głównego bohatera, najczęściej bezpośrednio odpowiedzialnego za fałszerstwa. Są to kolejno: biskup Anno z Wormacji, biskup Pilgrim z Pasawy, opat Wulfgar z Abingdon, opat Abbo z Fleury oraz biskup Leo z Vercelli. Rozdziały te poprzedza niedługi, lecz obfity w informacje wstęp *Forgery and Memory in an Age of Iron*. W nim Roach na podstawie kilku przykładów omawia zjawisko fałszerstwa od czasów starożytnych po interesujący go okres i przedstawia kamienie milowe naukowych badań nad średniowiecznymi fałszyfikatami. Ponadto opisuje proces tworzenia dokumentu oraz sposób funkcjonowania kancelarii w średniowieczu, a także omawia konstrukcję poszczególnych formuł dyplomatycznych i typy dokumentów, które zostały omówione dalej. W zakończeniu natomiast autor nie tylko zbiera i podsumowuje wszystkie najważniejsze wnioski z poprzednich rozdziałów, lecz także wprowadza nowe informacje, szczególnie skupiając się na podobieństwach i różnicach pomiędzy przeanalizowanym materiałem a fałszerstwami z IX w.

Wybór wspomnianych wyżej ośrodków religijnych i postaci nie jest przypadkowy. Autor stara się zarysować jak najszerszy horyzont geograficzny, jednocześnie w żadnym przypadku nie wychodząc poza ramy chronologiczne drugiej połowy X i pierwszej połowy XI stulecia. Chociaż każdy ze wspomnianych biskupów i opatów mierzył się z nieco innymi wyzwaniami, pozostają one jednak porównywalne i pozwalają wskazać liczne prawidłowości miarodajne dla całego stulecia.

W przypadku Wormacji sfalszowane od podstaw lub podfałszowane przez biskupa dokumenty, przedstawione na dworze Ottona I, stały się podstawą do uzyskania od cesarza prawdziwego immunitetu, będącego ważnym instrumentem w lokalnej rywalizacji z książętami salickimi. Po pierwszym fałszerstwie nastąpiły kolejne, m.in. uzasadniające prawa biskupa do czerpania dochodów z podatków i z bicia monety w miejscowościach leżących na terenie diecezji. Były one wystylizowane na starsze od oryginalnego przywileju i uszczegóławiały uprawnienia wynikające z dosyć ogólnikowego immunitetu. Przeszłość diecezji została niejako napisana na nowo po to, żeby zabezpieczyć materialne podstawy jej funkcjonowania.

W Vercelli biskup Leo — wobec przedłużającej się nieobecności Henryka II w Italii i zagrożenia ze strony Arduina I — interpolował oryginalny dyplom Karola III Grubego,

uwzględniając w nim bardzo wiele posiadłości należących do Arduina i jego stronników. Stworzył w ten sposób uświęconą wiekową tradycją uzasadnienie dla swych współczesnych roszczeń do rozmaitych dóbr i praw, co w kolejnych dekadach zaowocowało oryginalnymi cesarskimi potwierdzeniami. Kwestię dodatkowo komplikuje fakt, że konflikt rozgrywał się nie tylko pomiędzy biskupem Vercelli a ówczesnym rzeczywistym władcą północnych Włoch, lecz także prawdopodobnie pomiędzy biskupem a kapitułą katedralną. W podfałszowanych dokumentach Leon nie omieszczał bowiem wymienić także jako biskupich tych majątków, do których prawo mogli rościć sobie kanonicy. Być może należałoby z większą niż Roach ostrożnością wnioskować w tej ostatniej sprawie, ponieważ nie jest do końca jasne, w jakim stopniu w majątku biskupstwa już na przełomie X i XI w. uwzględniano podział na dobra kanoników i należące do tzw. *mensa episcopalis*. Późniejsze ślady sporów biskupów z kapitułami z XI i XII stulecia, którymi posługuje się Roach dla udowodnienia swojej tezy o konflikcie trwającym już za czasów Leona, mogą być o tyle dyskusyjne, że pochodzą z czasów, kiedy z całą pewnością doszło już do wykształcenia korporacyjnej tożsamości kanoników, odrębnej od urzędu biskupa.

Dwa uwzględnione w monografii opactwa również próbowały mierzyć się z zewnętrznymi zagrożeniami przy pomocy fałszyfikatów. Mnisi z Abingdon pod przewodnictwem opata Wulfgara stworzyli serię fałszywych dokumentów królewskich, poświadczających nadanie ich własnemu klasztorowi oraz kilku innym posiadłości ziemskich oraz prawa do wolnego wybierania opata. Mnisi nie zrobili tego jednak po to, aby — jak chociażby Anno z Wormacji — na podstawie fałszywych dokumentów uzyskać dokument prawdziwy. Wspomniana seria dyplomów była bowiem wzorowana na posiadanym przez nich oryginalnym dokumencie, wystawionym przez króla Æthelreda II, w którym nadał on opactwu wzmiankowaną wolność elekcji opackich jako rekompensatę za to, że wcześniej sprzedał ten urząd niegodnej osobie. Roach udowadnia, że to z pozoru niepotrzebne — wobec posiadanego już przywileju Æthelreda II — działanie miało olbrzymie znaczenie dla „zakotwiczenia” wolności tych klasztorów w odleglejszej przeszłości. Stworzone fałszyfikaty dodawały decyzji Æthelreda II pozorów starodawności — umieszczały autentyczny przywilej na końcu długiej, bo obejmującej trzy pokolenia władców, sekwencji potwierdzeń praw i nadań. Bez wątpienia czyniło to ewentualną zmianę królewskiej decyzji dużo trudniejszą, gdyby władca zechciał w przyszłości po raz kolejny wpłynąć na zasady funkcjonowania wspólnoty.

Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w przypadku Fleury, królewskiego opactwa leżącego na terenie diecezji orleańskiej. Tam jednak przeciwnikami mnichów byli lokalni biskupi, którzy rościli sobie prawo do zwierzchnictwa nad wspólnotą. W normalnej sytuacji zakonnicy pozostający pod królewską opieką próbowaliby dochodzić sprawiedliwości na dworze, jednak w burzliwym okresie instalowania się Kapetyngów na zachodniofrankijskim tronie nie było to możliwe: Arnulf, biskup Orleanu był bliskim współpracownikiem Hugona Kapeta i Roberta Pobożnego. W tej sytuacji opat Abbo zwrócił się do jedynej instancji, do której mógł się zwrócić; uzyskał od papieża Grzegorza V bullę zapewniającą opatowi Fleury prymat wśród galijskich opatów wraz z wieloma powiązanymi z owym prymatem uprawnieniami, takimi jak zakaz wstępu biskupów i arcybiskupów na teren klasztoru bez zgody opata czy też wyłączenie go spod władzy sądowej lokalnego biskupa. Wkrótce po śmierci Abbona okazało się jednak, że jeden dokument może nie wystarczyć, mnisi wyprodukowali więc dodatkową bullę, tym razem w imieniu papieża Grzegorza IV, oraz potwierdzający ją przywilej

Benedykta VII. Falsywne dokumenty nie tylko poszerzały zakres egzempcji uzyskanej przez Abbona (m.in. poprzez prawo opata-elekta do swobodnego wyboru biskupa mającego go wyświęcić), lecz także uwiarygadniały ją i — podobnie jak w poprzednich przypadkach — stwarzały wrażenie, że Fleury posiada ten przywilej od bardzo dawna.

Nieco odmiennie na tle pozostałych przedstawia się przypadek Pilgrima, biskupa Pasawy, który miał ambicje znacznie wykraczające poza bycie sufraganiem archidiecezji salzburskiej. Zachęcony kilkoma poszlakami znalezionymi w późnoantycznych dziełach hagiograficznych, sugerującymi, że Pasawa może być spadkobiercą starożytnej archidiecezji Lorch, stworzył serię bulli papieskich i przywilejów cesarskich, z których wynikało, iż to właśnie Pasawa, nie Salzburg, posiada metropolitalny status i to jej biskupowi przysługuje prawo do noszenia paliusza oraz tytułowania się wikariuszem papieskim, a zatem również do prowadzenia misji chrystianizacyjnych na Węgrzech i Morawach. Roach przekonuje, że dokumenty te nie miały na celu uzyskania od papieża czy cesarza wspomnianych tytułów i prerogatyw, lecz raczej napisanie takiej historii diecezji, która mogłaby podnieść jej prestiż i być czymś w rodzaju karty przetargowej w sporach z arcybiskupem Salzburga. W tym miejscu warto zaznaczyć, że — chociaż wywód autora jest odpowiednio uargumentowany i spójny z ogólnymi wnioskami całej pracy — przynajmniej równie przekonująca wydaje się być inna interpretacja. Poprzednik Roacha na polu badań nad fałszerstwami Pilgrima, Franz-Reiner Erkens, dowodzi w swojej pracy (*Die Fälschungen Pilgrims von Passau*, München 2011, szczególnie s. 89–97), że falszywe dokumenty zostały stworzone z zamiarem przedstawienia ich na dworze cesarskim i uzyskania konkretnych instytucjonalnych korzyści. To przekonanie Erkens opiera przede wszystkim na dwóch przesłankach. Po pierwsze na podstawie tradycji rękopiśmiennej można przypuszczać, że spreparowane przez Pilgrima bulle papieskie nie były jedynie quasi-narracyjnym korpusem tekstów przepisywanym jako całość, lecz pierwotnie miały formę odrębnych pseudooryginałów, co rzeczywiście podważa interpretację autora recenzowanej pracy (wielka zresztą szkoda, że do tradycji rękopiśmiennej Roach nie odnosi się w zasadzie w ogóle). Po drugie odmiennie wnioski obydwu badaczy są efektem analizy innego korpusu źródeł „pomocniczych”. O ile bowiem Roach dokonuje dokładnego przeglądu autentycznych dyplomów sporządzonych przez Pilgrima na dworze Ottona II, o tyle Erkens analizuje teksty, wraz z którymi dwunastowieczne kopiariusze przekazały treść bulli Pilgrima: list arcybiskupa Hatto z Moguncji i list arcybiskupa Theotmara z Salzburga. Autor recenzowanej pracy w kilku przypadkach odrzuconych, przerezagowanych i zatwierdzonych w końcu dyplomów znajduje dowód na to, że kancelaria cesarska krytycznie przyglądała się przedkładanym przez Pilgrima dokumentom, gdy dla niemieckiego uczonego wspomniane listy są dowodem na to, iż biskup Pasawy kopiował do swojego *dossier* dziewiętnastowieczne teksty, których treść mogła przydać jego roszczeniom dodatkowego uzasadnienia (*Die Fälschungen...*, s. 115–128). Roach i w tym wypadku nie odnosi się do kontekstu rękopiśmiennego.

Na początku każdego z rozdziałów Roach opisuje dzieje omawianej diecezji lub opactwa, przedstawia najważniejszych uczestników wydarzeń (sięgając, tam gdzie to konieczne, do wcześniejszych partii życiorysów) i ich wzajemne relacje. Dzięki temu w trakcie drobiazgowej analizy dokumentów przeprowadzanej w dalszej części każdego z rozdziałów kierujące nimi motywacje są zrozumiałe (z drobnymi wyjątkami, o których niżej).

Analiza dokumentów jest najważniejszą częścią każdego rozdziału. Możliwość obserwowania warsztatu historyka-dyplomatyka i historyka-paleografa jest wielką zaletą omawia-

nej monografii. Jako że oryginały w większości się nie zachowały, autor zmuszony był korzystać z kopii przechowanych w kartularzach i innych kodeksach. Nie mając możliwości zbadania stylu pisma, właściwych dla danej epoki praktyk kancelaryjnych czy monogramu władcy, Roach jedynie na podstawie analizy formularza orzeka, czy dokument jest tym, za co się podaje, a przynajmniej stara się umieścić go w odpowiednim kontekście. Za przykład niech posłużą błyskotliwe rozważania nad datacją sfałszowanego przez mnichów z Fleury przywileju papieża Grzegorza IV, którego najstarsza kopia znajduje w kodeksie zawierającym teksty i wpisy różnorodnej natury. Poprzez skrupulatną identyfikację rąk i zadatowanie poszczególnych wpisów na podstawie stylu pisma udało się autorowi zawęzić prawdopodobny czas powstania wspomnianego przywileju do około dekady i zweryfikować ustalenia dotychczasowej historiografii, jakoby fałszywy przywilej Grzegorza IV był dziełem Abbona przygotowującego sobie grunt pod uzyskanie w 997 r. prawdziwego przywileju od Grzegorza V. Najwyraźniej chronologia powstania obu dokumentów była dokładnie odwrotna: fałszywy przywilej stworzono kilkadziesiąt lat później na podstawie prawdziwego, jego twórcą nie był więc Abbo, lecz mnisi z klasztoru Fleury (s. 177–183).

Autor bardzo swobodnie porusza się w wielkich korpusach źródeł. Wnioski wyciągane z analizy dokumentów są zawsze logiczne, a interpretacje przekonująco uargumentowane. Do tekstu dołączono kilkadziesiąt zdjęć dyplomów, które nie stanowią jedynie ilustracyjnego wzbogacenia wydawnictwa, lecz służą udowodnieniu twierdzeń i poparciu hipotez autora.

Styl pracy można określić jako przyjazny także dla niespecjalistów, co jest zresztą zgodne z założeniami przyjętymi przez autora (s. XV). Zachowanie zdrowego balansu między stylem naukowym a popularnonaukowym, szczególnie w książce poruszającej tak trudną i — mogłoby się wydawać — niedostępną dla czytelników niezaznajomionych z dyplomatyką tematykę, jest znacznym atutem recenzowanej pracy. Wszystko to sprawia, że lektura przebiega bardzo sprawnie. Mimo to w niektórych fragmentach, szczególnie w rozdziałach poświęconych Wormacji i Abingdon, czytelnik może się zagubić w gąszczu omawianych przykładów. Nie powinno to jednak stanowić zarzutu względem autora, który zawsze stara się przedstawiać wszystkie dokumenty tak klarownie, jak to tylko możliwe, i przeważnie realizuje to znakomicie. Poruszona kwestia ilustruje ogrom trudności towarzyszących konstruowaniu pracy stanowiącej analizę obszernych korpusów dokumentów, przy czym trudnością największą wydaje się przedstawienie w sposób zrozumiały ich wzajemnych powiązań. Z pewnością najbardziej instruktywne byłoby zaprezentowanie najpierw dokumentów bez wątplenia prawdziwych, a dopiero potem fałszywych i wreszcie tych o niepewnym pochodzeniu. Udało się to w rozdziale poświęconym Pasawie, co jednak zawdzięczamy pewności w kwestii, które dokumenty autorstwa Pilgrima są prawdziwe, a które fałszywe. W pozostałych przypadkach nie jest to tak proste. Takie rozwiązanie mogłoby zresztą uczynić narrację bardzo „techniczną” i nie można winić autora za to, że zdecydował się na ujęcie bardziej „prozatorskie”, płynnie wplatając w tekst analizę potrzebnych mu w danej chwili dokumentów w miarę wyłaniania się kolejnych wątków odtwarzanej historii.

Orientację ułatwiają natomiast liczne treści pomocnicze zamieszczone na początku książki oraz w poszczególnych rozdziałach. Przedmowę poprzedzają cztery tablice genealogiczne przedstawiające dynastie: Ludolfingów, królów Wessexu, zachodniofrankijskich Karolingów oraz Robertynów/Kapetyngów; we wstępie przedstawiony został schemat wzorcowego dokumentu z kancelarii cesarskiej w X i XI w. Do części rozdziałów dołączono

mapy, które dają możliwość zorientowania się w nierzadko skomplikowanych kwestiach granic diecezji, własności ziemi czy jurysdykcji nad różnymi obszarami. Książkę zamyka indeks osób i pojęć, a także indeks wykorzystanych dokumentów.

Stworzenie monografii obejmującej tak wiele ośrodków rozsianych po całej zachodniej Europie nie byłoby możliwe, gdyby nie olbrzymia praca włożona w kwerendę archiwalną. Autor korzysta z zasobów kilkudziesięciu europejskich archiwów. Równie imponująco przedstawia się bibliografia zawierająca najnowsze edycje źródłowe oraz angielsko-, francusko-, niemiecko- i włoskojęzyczną literaturę przedmiotu. Spośród całego obszaru łacińskiej Europy X i XI w. w pracy nie są reprezentowane tylko państwa Półwyspu Iberyjskiego; Roach jednak uczciwie przyznaje, że brak mu kompetencji do badania pochodzących stamtąd dokumentów, a praca nie rości sobie prawa do kompleksowości (s. 19).

Z recenzenckiego obowiązku należy odnotować dwa drobniaki. Po pierwsze autor wielokrotnie używa niepotrzebnych pleonazmów: „otwierająca preambuła” (*opening preamble*) (s. 85) i „końcowy eschatokół” (*closing eschatocol*) (s. 85, 95, 102 i in.). Po drugie w rozdziale czwartym wspomniany został dyplom Hugona Kapeta z 993 r. dla opactwa we Fleury (s. 163), a tekst odsyła do zdjęcia podpisanego jako dyplom Roberta Pobożnego (s. 162). Nie jest to błąd, a jedynie mała niekonsekwencja, jako że obie atrybucje są prawdziwe: w 993 r. Hugo Kapet nadal był królem, już od 987 r. współrządził jednak z synem (z czego skądinąd Roach zdaje sobie sprawę). Dokument został więc wydany w imieniu obydwu władców, co pozwala stwierdzić choćby rzut oka na dwa królewskie monogramy. Oba niedopatrzienia nie rzutują w jakikolwiek sposób na ogólną ocenę pracy.

Książka Leviego Roacha jest pozycją w pełni godną szczególnej uwagi. Wpisuje się ona w nurt popularnych od dekady badań nad pamięcią, tożsamościami zbiorowymi, jak również „nową dyplomatyką”, tropiącą bliskie powiązania dokumentu i praktyki dyplomatycznej z życiem społecznym i regułami kultury politycznej epoki. Znajdzie w niej inspirację zarówno historyk zainteresowany relacjami pomiędzy różnymi ośrodkami władzy w postkarolińskiej i ottońskiej Europie, jak i ten zajmujący się ruchami reformatorskimi w zachodnim monastycyzmie tamtego czasu. Wszystkie rozdziały eksplorują wątek instytucji kościelnej zmuszonej do odnalezienia się w dynamicznie zmieniających się w ówczesnej Europie relacjach władzy. Przedstawiciele tych instytucji najczęściej uciekali się w takiej sytuacji do fałszerstwa, które — i jest to cenny wniosek autora — najczęściej nie tworzyło nowych roszczeń, lecz nadawało znacząco odległą metrykę i swego rodzaju historyczną głębię uprawnieniom już istniejącym. Ukazywało „długie trwanie” przywilejów, które zabezpieczały diecezję czy opactwo przed ambicjami i interesami królów, rozszerzających swoje kompetencje biskupów czy lokalnych możnowładców.

Cezary Jasiński  
Uniwersytet Warszawski  
Wydział Historii  
ORCID: 0009-0007-0007-8560